Cena 10 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Białystok, niedziela 8 maja 1938 r.

Dążmy do niepodległości gospodarczej.

MIESZCZANIN

Niezależny tygodnik społeczno-gospodarczy

Organ Chrześcijańskiego Porozumienia Gospodarczego w Białymstoku

Rok I. | Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Br. Pierackiego Nr. 9, tel. 3-64. | Nr. 4.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 10—12 i 18—20. Administracja czynna codziennie od godz. 10—15.

PSYCHOZA URZĘDNICZA

W chwili zwiększającego się tempa rozwoju życia gospodarczego państwa, gdy trzeba organizować jego handel i przemysł, młodzież, zamiast wykazywać w tym kierunku swą inicjatywę, zachowuje się całkowicie biernie i popełnia nadal błędy swych starszych kolegów, obracając się w kręgu marzeń o posadzie państwowej.

Pragnieniem tysięcy dzisiejszych absolwentów uczelni jest zostać urzędnikiem państwowym, chociażby ze skromnym wynagrodzeniem 150 zł. miesięcznie. Szczytem tej kariery urzędniczej, to tytuł radcy i pensja 400—500 zł.

To dążenie do zapewnienia sobie skromnego, lecz pewnego bytu jest zrozumiałe wśród ludzi starszych, którzy mają już życie za sobą, lecz nie u młodzieży, która w nie dopiero wchodzi. Przecież właśnie młodzież winna kroczyć zawsze w awangardzie społeczeństwa, wykuwać nowe formy, walczyć o nowe tereny. I tak się dzieje w rzeczywistości, jeżeli chodzi o wyrobienie światopoglądu, o zagadnienia polityczne i społeczne. Tam młode pokolenie nie krępuje się stanowiskiem starszego pokolenia, lecz wybiega naprzód i tworzy własne prądy myślowe. Odwrotnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie materialnej, od której przecie zależny jest jej przyszły byt i dobrobyt. Ta bierność i brak inicjatywy ze strony młodego pokolenia są wprost przerażające.

Nie mówiąc już o potrzebach rozwoju państwa, nie wspominając już o tym, że Imperium Brytyjskie tworzyli przede wszystkim młodzi ludzie, którzy jechali za morza, aby tam tworzyć dla siebie nowe rynki pracy—dzisiejsza młodzież musi sobie zdać sprawę, że tylko znikomy odsetek ludzi z wyższym wykształceniem może uzyskać tak poszukiwaną dziś posadę państwową, lub samorządową.

Trzeba skończyć z bezcelowym wydeptywaniem przedpokojów biur personalnych, trzeba położyć tamę narastającej warstwie młodych „zawodowych" bezrobotnych.

Młodzież musi wyzwolić się z ogarniającej ją „psychozy urzędniczej". Stać nas na pewne ryzyko w wyszukiwaniu i tworzeniu nowych warsztatów pracy. Nie możemy pozwolić, aby na naszym handlu i przemyśle dorabiał się wrogi nam element żydowski, podczas gdy młodzież polska wypisuje nakazy płatnicze w urzędach skarbowych, lub uczy się od starszych „kunsztu" biurokracji w setkach najróżnorodniejszych instytucyj.

A. N. P

TWÓRZMY SAMOOBRONĘ GOSPODARCZĄ

Stale wzrastający ruch unaradawiania handlu w okolicznych wsiach i miasteczkach, stawia na naczelnym miejscu, zagadnienie organizacji stanu średniego — mieszczaństwa — w Białymstoku.

Mieszczaństwo polskie, jako warstwa ludzi świadoma swoich praw, posiada piękną i starą tradycję.

Rozkwit mieszczaństwa doszedł do szczytu jeszcze w okresie „złotego wieku", stwarzając szereg ciekawych praw i instytucji.

Ustawiczne wojny, a także niewłaściwy stosunek szlachty do mieszczaństwa, doprowadziły jednak stan ten do upadku.

Rządy zaborcze nie przyczyniły się, oczywiście, do zorganizowania ludności miejskiej i w ten sposób, dziś jeszcze mamy przed sobą dużo do zrobienia w tym względzie.

Sprawa stanu średniego obchodzi w pierwszym rzędzie robotników, rzemieślników, kupców i właścicieli nieruchomości, jako najliczniejszy odłam ludności miejskiej.

Sprawa jest pilna i ściśle związana z obroną interesów rzemiosła i kupiectwa chrześcijańskiego w Białymstoku przed zalewem żydostwa, rugowanego z okolicznych wsi i miasteczek.

To też odbudowę, mieszczaństwa postawiło sobie za cel Chrześcijańskie Porozumienie Gospodarcze, wychodząc z założenia, że odbudowa winna być prowadzona—nie drogą tworzenia partyj politycznych, lecz drogą wzajemnego uświadamiania się warstw zainteresowanych, krzewienie haseł, zmierzających do obrony stanu posiadania na podłożu gospodarczym i społecznym, dążącym do wychowania młodego pokolenia w poczuciu pełnej świadomości praw i obowiązków obywatela państwa.

Tylko zorganizowane mieszczaństwo będzie mogło podnieść się gospodarczo i skutecznie obronić przed atakami, oddawna zorganizowanego, obcego nam duchem — żydostwa.

Dążenia Chrześcijańskiego Porozumienia Gospodarczego spotkały się z należytym uznaniem szerokich mas rzemiosła i kupiectwa, jednakże, jeszcze dużo pozostaje do zrobienia, aby zjednać wszystkich i przekonać ich, że na gruncie Chrześcijańskiego Porozumienia—nie ma podłoża politycznego, nie ma wśród ludzi stojących na czele tej organizacji elementów obcych, żerujących, pod płaszczykiem tej, czy innej partii na naiwności rzemiosła i kupiectwa białostockiego. Zbyt często miało ono możność zetknąć się z macherami, kombinatorami politycznymi, którzy kosztem organizacyj, tworzyli sobie źródła dochodów, a po prostu mówiąc—sprzedawali masy, prowadzone za sobą, za judaszowe grosze, na błędne drogi.

Chrześcijańskie Porozumienie Gospodarcze temu stanowi chce położyć kres.

Swoje sprawy—ująć trzeba w swoje ręce.

My, białostoczanie z dziada pradziada na gruncie tym osiedleni, prawi synowie tej ziemi—wzywamy stan średni miasta Białegostoku pod sztandar Chrześcijańskiego Porozumienia Gospodarczego.

Wszystkie chrześcijańskie organizacje gospodarcze — winne zgłosić swój akces.

Jedność — to siła!

Usunąć żydów z adwokatury.

Odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Zrzeszenia aplikantów adwokackich, na którym między innymi powzięto następującą uchwałę:

„Walne zebranie stwierdza, że młode pokolenie palestry polskiej, uznając, iż stanowisko adwokata wymaga wysokich walorów etycznych, jak również specjalnego zrozumienia i dbałości o interesy Narodu, oraz rozumiejąc w pełni konieczność uwolnienia życia polskiego od szkodliwych i destrukcyjnych wpływów żydowskich, prowadzić będzie wytrwałą walkę o całkowite usunięcie żydów z szeregów adwokatury w Polsce".

Rozwój handlu chrześcijańskiego

Handel chreścijański w Białymstoku stale wzrasta w liczbę i kapitały, coraz więcej pomnaża swe znaczenie. Do niedawna wielu towarów nie można było kupić u chrześcijan, obecnie już w niewielu tylko branżach brak kupca chrześcijańskiego.

W ciągu ostatniego roku przybyło trzy sklepy bławatne, jedn zegarmistrzowsko-jubilerski, jeden papierniczy, jeden z tapetami, trzy z gotowymi ubraniami, dwa ze sprzętem kuchennym, jeden z obuwiem gumowym i takimiż okryciami, dwa z dodatkami krawieckimi, kilka szewskich, wiele sklepów spożywczych, wreszcie dwie apteki. Podniósł się również wygląd sklepów, wzmogła się dbałość o klienta i zrozumienie dobrej, uprzejmej obsługi.

Kupiectwo miejscowe chrześcijańskie zasila bogatszy w kapitały i doświadczenie element kupiecki z Wielkopolski. Ten bardzo dodatni objaw przenikania ruchliwych żywiołów do innych dzielnic spotyka się z życzliwością klienteli, a miejscowe kupiectwo wita bez niechęci przybyszów.

Należy stwierdzić, że sklepy kupców przybyłych z Wielkopolski odznaczają się ładnym urządzeniem wnętrza i witryn, bogactwem sortymentu i dbałością o klienta. Trzeba przy tej okazji podnieść, że w ogóle sklepy są urządzane coraz lepiej, stare często się przerabia, a wystawy przestają być zbiornikami kurzu.

Powstaje wiele nowocześnie urządzonych sklepów; na uwagę zasługuje fakt, że sklepy chrześcijańskie powstają również w centrum miasta, a mianowicie w Rynku Kościuszki. Poza tym tworzy się jak gdyby przedłużenie dzielnicy handlowej na ulicy Kilińskiego, gdzie powstają nowe sklepy, przeważnie chrześcijańskie. Na peryferiach miasta powstało wiele sklepów chrześcijańskich, są to przeważnie sklepy niewielkie, lecz często dobrze prowadzone i czysto utrzymane.

Białostocka dentystyka i pokrewne jej sprawy.

W poświątecznym tygodniu, w lokalu Komisariatu P.P. przy ul. Monopolowej gościł na występach cudotwórczych wędrowny Rumun, który, sprzedając amatorom reklamowane przez siebie leki, jakoby skuteczne od wszystkich dolegliwości, ilustrował jednocześnie bezpłatnie, na przygodnych klientach metodę usuwania zębów bez bólu, jedynie za pomocą palca, czy paznogcia, oraz równoczesnego uciskania tętnic i nerwowych gałązek czuciowych na czaszce.

Trick reklamiarski polegał coprawda na tym, że efektowną formą podejścia do rzeczy, sprytny komiwojażer do cna potrafił uspić czujność policjantów - którzy podejmowali przybysza z wyrozumiałością gospodarza lokalu i może jedynie dlatego nie potraktowali go według odnośnych przepisów i paragrafów.

Wyrozumiałość w traktowaniu wszelakiego rodzaju osobliwych magików (Ben Ali...) w szczególności, gdy mowa o dziedzinie lecznictwa—jest w Białymstoku rzeczą wprost zadziwiającą.

Przygodny występ amatora dentysty, wywołał jednakże, wśród białostockich wykonawców tego zawodu, niepokojące poruszenie, by nie powiedzieć oburzenie.

W zawodzie dentystycznym na tutejszym gruncie, obowiązuje dotąd zdeklarowana przewaga żydów, spowodowana niechęcią lekarzy-dentystów chrześcijan do osiedlania się w Białymstoku, czy też brakiem kandydatów z pośród miejscowych chrześcijan (ci niedoszli kandydaci na dentystów pozostają w najlepszym razie urzędnikami, albo nawet bezrobotnymi inteligentami), zarówno kandydatek, które wolą raczej tradycyjne zamążpójście z uzdolnieniem jedynie do pracy domowej; przez to ogół ludności odczuwa dotkliwie ten zasadniczy brak we współczesnej organizacji społecznej.

Znosi go do czasu, jako przykre i bolesne upokorzenie.

Zdaniem przywódców frontu chrześcijańskiego -- jest to wyrwa w murze obronnym na dłuższy okres czasu nie do zapełnienia w tej, skądinąd bardzo ważnej dziedzinie zawodowej.

Jeszcze bardziej żałosnym objawem w omawianej sprawie zawodu dentystycznego w Białymstoku jest okoliczność, że kwalifikowani żydowscy lekarze-dentyści, stanowią w tym zespole mniejszość, gdyż nawet sami ci kwalifikowani potrafią wynienić do półtuzina współkolegów o wątpliwej jakości dyplomów, a ponadto do 30-tu techników dentystycznych, ludzi bez żadnej znajomości teorii dentystycznej, którzy uprawiają nielegalną praktykę we własnych gabinetach, bądź też sposobem chałupniczym, proponując osobom napotykanym swe usługi na dogodnych warunkach.

Nie przez wzgląd tedy na obcych nam etyką i wyrozumieniem dentystów żydów, a jedynie dla elementarnego dobra społeczeństwa białostockiego — nieodzownym jest uporządkować tą wysoce zabagnioną atmosferę.

Praktykowana bowiem dotychczas przez urzędy sanitarne metoda tolerowania wyczynów dentystycznych, uprawianych przez ludzi z niedostatecznymi, lub zgoła żadnymi kwalifikacjami - nie powinna mieć miejsca, gdyż źle świadczy, przede wszystkim o zaradności władzy porządkowej.

Fakt wykupienia odnośnego świadectwa, czy spryt szarlatański nie daje jeszcze tytułu do poczynań, sprzecznych z przepisami porządkowymi i ustawami zdrowotnymi

Do leczenia uprawniony i za leczenie odpowiedzialny — jest z mocy ustawy jedynie lekarz i nie należy tolerować eksperymentów jednostek, które do odnośnego zabiegu nawet rąk należycie odkazić nie potrafią.

Przed dziesiątkami lat w dentystyce utarło się przekonanie, że najłatwiej usunąć ząb, czy korzeń zęba wprost palcami, czy, jak kto woli—paznogciami.

Konieczność zachowania przy tym aseptyki, czy też inne względy, jak brak wyrobionej siły mięśniowej stoi temu na przeszkodzie i zmusza do posiłkowania się t. zw. kozią stopką, lub czemś w tym rodzaju.

Wyrobienie mięśni palców właściwe skrzypkom, czy innym muzykusom, to jeszcze nie dyplom na lekarza-dentystę.

O tym winni pamiętać ci, co są odpowiedzialni za porządek w przydzielonych sobie dziedzinach i resortach.

B. H.

NOWOOTWARTA FILIA W BIAŁYMSTOKU
ul. Sienkiewicza 12
Juliusz Meinl
Import kawy i herbaty s. a.
Warszawa
poleca znakomite mieszanki kawy i herbaty
we wszystkich cenach
od najtańszych do najlepszych.

E. PUSTELNIK

Czyś z bruku miejskiego, czy spod wiejskiej strzechy,
Pamiętaj zawsze o tem. Polaku bracie drogi,
Że, dopokąd z handlu żyd nabija miechy,
Polska będzie biedna — ty będziesz ubogi.

Obchód ku czci Dekerta
zorganizował Związek Det. Kupiectwa

Podniosłą uroczystość obchodziło w Warszawie kupiectwo polskie w dniu 3 maja br. Związek Detaliczny Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. zorganizował obchód ku czci Jana Dekerta, człowieka, który zapisał się złotymi zgłoskami w historii mieszczaństwa polskiego.

Jan Dekert, prezydent m. Warszawy zaczął pierwszy walczyć z przesądem, iż zajmowanie się handlem przynosi ujmę ludziom „szlachetnego urodzenia".

Obchód rozpoczął się mszą świętą w kościele O. O. Karmelitów, po czym uczestnicy obchodu udali się gremialnie do Ratusza, gdzie w sali Pod Kolumnami wygłosił przemówienie prezes Związku Detalicznych Kupców R. P. p. Mierzejewski, po czym zabrali głos p. Wacław Pintare, wygłaszając przemówienie, pt.: „Kupiec Jan Dekeru, obrońca praw mieszczańskich" oraz dr. Pręgowski, przemawiając w imieniu wydawnictwa „Mieszczanin", zreferował sprawę potrzeby zorganizowania mieszczaństwa polskiego.

Złożeniem wiązanek kwiatów przed popiersiem Jana Dekerta w sali jego imienia zakończono obchód.

Czekolada „Plutos", a masoneria

Sąd Okręgowy w Warszawie w dniu 25 kwietnia b. r. skazał Żyda adw. Muszkata na 2 lata więzienia za ukrywanie przestępcy—dezertera (również Żyda) Zielonego.

Rozprawa sądowa rzuciła snop światła na zakulisowe machinacje obcych agentur w Polsce.

Oto przewód sądowy wykazał, że loża masońska „Ogniwo", ostatnio z siedzibą w Warszawie przy ul. Poznańskiej 14, zależna od loży zagranicznej „Indepodent Order of Old Fellows", przez swoich członków zarządu trudniła się „zwalnianiem" ludzi z wojska, a skarbnik jej—kierownik „katedry sekretariatu finansowego loży" był dezerterem z wojska, a zarazem fałszerzem dokumentów i aferzystą, który miał otrzymać złoty krzyż zasługi, gdyby nie przeszkodziło temu wykrycie afery poborowej i w rezultacie osadzenie Zielonego w więzieniu.

Owa loża „Ogniwo" zależna od obcych agentur finansowana była również przez żydowską firmę czekoladową „Plutos", której naczelnym dyrektorem jest Wolff Wł. Szapiro, członek loży „Ogniwo", dzierżawcą zaś sklepów „Plutos" jest Zielony.

Firma „Plutos" specjalnie została założona przez członków loży, aby zasilać fundusze loży „Ogniwo". Działalność loży zależnej od zagranicy była wyraźnie antypaństwowa, szczególnie wroga i szkodliwa, gdy chodzi o obronę Państwa, o czym świadczy afera poborowa i dezercja członków loży przed wojskiem. (Zielony, Plucer—Sarna)

Sama nazwa „Plutos" — to szyfr składający się z liter, które oznaczają tajną organizację: „Pięciu Ludzi Utworzyło Towarzystwo Ogromnie Szczęśliwe".

„Towarzystwo ogromnie szczęśliwe" zbierało się na tajne zebrania przy ul. Poznańskiej 14, gdzie przy katafalku z kościotrupem odbywały się wesołe uczty. Co miał oznaczać kościotrup w trumnie, tego mętne odpowiedzi oskarżonego nie wyjaśniły. Być może, że wesołe uczty nad trumną z kościotrupem miały symbolizować przyszłe zwycięstwo żydów nad aryjczykami!

Nie wątpimy, że interes czekoladowy „Plutos" i „towarzystwo ogromnie szczęśliwe" przed katafalkiem znakomicie się uzupełniały: interes świetnie prosperował, zasilając kasę „Ogniwa", afery zaś poborowe szły gładko, jak z płatka

A więc towarzystwo ogromnie było szczęśliwe, gdy za czekoladki „Plutos" zbierało gotówkę i, gdy mogło uprawiać robotę antypaństwową, szczególnie gdy członkowie mogli dezerterować z wojska.

Na marginesie tego procesu nasuwa się kilka uwag. Przede wszystkim z uznaniem należy podkreślić zasługę władz wojskowych, że zdemaskowały szkodliwą działalność loży „Ogniwo".

Jedno tu rażąco uderza w oczy: dlaczego władze cywilne tolerowały działalność loży masońskiej, skoro władze wojskowe dawno już posiadały wiadomość, że „Ogniwo"—kulturalno-humanitarne bractwo" było właściwie tajną lożą, zależną od zagranicy i posiadało ukryte cele, co wyraźnie koliduje ze 165 art. K. K. który mówi, że kto zakłada organizacje i związki o celach ukrytych, podlega karze więzienia do lat 5, członkowie zaś takich związków podlegają karze do lat 3.

Dlaczego członków „Ogniwa" do tej pory nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej? Co za wpływowe osobistości w ministerstwie spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych obiecały zarejestrować „Ogniwo", jako filię agentury obcej „Old Fellows"?

A wprost niezrozumiałym jest to, że według zeznań kpt. Łukowskiego —aferzysta Zielony miał być odznaczony złotym krzyżem zasługi?

Za co i przez kogo? Jaką drogą?

Należałoby wyjaśnić jak najszybciej tę sprawę i winnych pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Tego wymaga prestiż i dobro Państwa.

I na jedno należy jeszcze zwrócić uwagę. Takich „Plutosów" w Polsce jest setki. Sprawa „Zielony—Muszkat-Plutos" („towarzystwo ogromnie szczęśliwe" częściowo już za kratkami) winna otworzyć oczy tym którzy nie doceniają akcji bojkotowej Żydów.

Podając powyższe do wiadomości naszych czytelników, przestrzegamy ich przed kupowaniem cukrów i czekoladek w białostockiej filii „Plutosa".

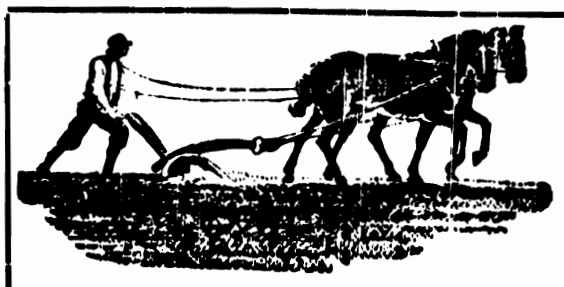
Aby ziemia przyniosła plon
TRZEBA JĄ ZAORAĆ.
Aby pieniądze przyniosły procent
TRZEBA SKŁADAĆ JE
W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
Nie trzymajcie pieniędzy w domu
K. K. O. w Białymstoku, ul. Pierackiego 1 (dom własny).
Całkowite bezpieczeństwo. — Korzystne oprocentowanie. 159-4

CHRZEŚCIJANSKI MAGAZYN
Zegarmistrzowsko - Jubilersko - Złotniczy
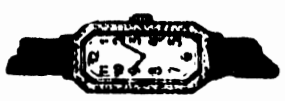
JERZY SOBIERAJ
BIAŁYSTOK, KILIŃSKIEGO 4.
Poleca: Zegary i zegarki, biżuterie, platery i kryształy.
Wykonuje wszelkie reperacje, wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa.
Dostawy do Urzędów, Związków Sportowych i t. p.

„AUTOMOTOR" Chrześcijański Skład Rowerów
BIAŁYSTOK, UL. SIENKIEWICZA 20.

Zwiększone uprawnienia cechów

na marginesie uchwalonej noweli prawa przemysłowego

Teoretyczni znawcy rzemiosła, z byłym naczelnikiem Min. Przemysłu i Handlu Sokołowskim, aby wykazać się pracą twórczą postanowili przebudować ustrój gospodarczy rzemiosła, w Polsce. W r. 1934 opracowano i przeforsowano nowelę do prawa przemysłowego, mocą której zlikwidowano związki cechów, odebrano cechom ich znaczenie gospodarcze, oraz postanowiono stworzyć rzemieślnicze związki gospodarcze, które miały się zająć życiem gospodarczym rzemiosła. Cechy miały wyłącznie spełniać rolę wychowawczo - oświatową.

Upadek cechów.

Rzecz jasna, pociągnęło to za sobą niemal kompletny upadek cechów, grupujących wówczas prawie wyłącznie mistrzów, właścicieli warsztatów, dla których zrzeszenie się w cechach i związkach cechów miało przede wszystkim zapewnić korzyści natury gospodarczej. Rzemieślnicy, nie chcąc tworzyć bardzo uzależnionych od władz przemysłowych pierwszej instancji, oraz od samorządu rzemieślniczego, r z e m i e ś l n i c z y c h związków gospodarczych poczęli organizować stowarzyszenia i koła właścicieli zakładów poszczególnych branż. Organizacje te powstały na zasadzie prawa o stowarzyszeniach i ściśle rzecz biorąc nie miały prawa zajmować się sprawami rzemieślniczymi. Nie zwracając na to uwagi, rzemieślnicy wszystkie swoje sprawy gospodarcze załatwiali za pośrednictwem owych organizacyj.

Liczne sprzeciwy.

Na wszystkich zjazdach i zebraniach rzemieślniczych bardzo energicznie występowano przeciwko przeprowadzonym wówczas reformom.— Protesty te nie odniosły jednak bezpośrednich rezultatów. Bez rezultatów były również liczne wystąpienia prasy zawodowej i codziennej, która wykazywała niecelowość przeprowadzanych aktualnie zmian.

Samorząd rzemieślniczy zachowywał się wówczas dość biernie względem zarządzeń swych władz przełożonych i aczkolwiek niechętnie, przystosowywał się do zmienionego ustroju.

Sukces oponentów.

Nieustanne sprzeciwy, oraz bierne ustosunkowanie się organizacyj rzemieślniczych, względem lansowanych rzemieślniczych związków gospodarczych, odniosło wreszcie sukces. Po czteroletnim okresie prób, jaknajfatalniej odbijających się na życiu organizacyjnym rzemiosła, zdecydowano się wreszcie na przeprowadzenie zmian. Do Sejmu, na początku zakończonej niedawno sesji budżetowej wpłynął projekt noweli prawa przemysłowego, który doczekał się załatwienia dopiero na ostatnim, przed zamknięciem sesji, posiedzeniu Sejmu.

Rzemiosła koncesjonowane.

Uchwalona przez Sejm nowelizacja prawa przemysłowego jedynie częściowo usuwa szkodliwe reformy z 1934 r. Wprowadziła jednocześnie nowe pojęcie rzemiosła, a mianowicie — rzemiosła koncesjonowane, do których zaliczono instalatorstwo wodociągowo-kanalizacyjne, gazowe i elektryczne, rusznikarstwo, wyrób amunicji, oraz kominiarstwo, a więc zawody uważane dotychczas za przemysł. Rzemiosłem, bez dodatku koncesjonowań, będą nazywać się wszystkie pozostałe zawody rzemieślnicze.

Uprawnienia cechów.

Uchwalona, na razie tylko przez Sejm, nowela prawa przemysłowego kasuje wogóle rzemieślnicze związki gospodarcze i przywraca cechom ich poprzednie znaczenie gospodarcze.— Do cechów będzie zatem należeć, poza dotychczasowymi zadaniami kulturalno-oświatowymi, ochroną interesów gospodarczych członków, — popieranie rozwoju technicznego i gospodarczego rzemiosła, organizowanie i popieranie spółek i spółdzielni rzemieślniczych, mających na celu prowadzenie wspólnych składów surowców i półfabrykatów, wspólnych magazynów sprzedaży i warsztatów pracy, oraz podejmowanie się wspólnie dostaw i robót.

Opieka nad czeladzią.

Dotychczas sprawy czeladzi rzemieślniczej niezbyt interesowały zrzeszonych w cechach mistrzów. Czeladź pozostawiona była sama sobie i chętnie poddawała się wpływom klasowych związków zawodowych. Obecnie cechy mają statutowo nakazany obowiązek popierania i utrzymywania świetlic i burs dla czeladników i terminatorów oraz roztaczania pieczy nad sprawami czeladników.

Uchwalona przez Sejm nowela nadaje czeladnikom prawa współdziałania w spełnianiu zadań cechu i w tym celu upoważnia ich do zrzeszania się w liczbie conajmniej 10, w koła czeladnicze przy cechach. Koła te mają być organizacjami autonomicznymi, działającymi na podstawie własnych statutów, posiadającymi własne władze i fundusze. Do poszczególnych zadań kół czeladniczych będzie należał współudział w regulowaniu spraw i urządzeń, do utrzymania których przyczyniają się czeladnicy bądź funduszami bądź współpracą, lub których celem jest niesienie pomocy czeladnikom i terminatorom.

W sprawach obchodzących zarówno pracodawców, jak i pracowników zarząd cechu oraz zarząd koła czeladniczego będą mogły obradować — wspólnie.

Związki cechów

W ten sposób zmodyfikowane cechy będą mogły zrzeszać się (co jest obecnie, do chwili wejścia w życie omawianej noweli zakazane) w związki cechów, którym nadano odrębną osobowość prawną. Do zadań związków cechów będzie należało sprawowanie opieki fachowej nad cechami, reprezentowanie ich wobec władz państwowych, oraz organów samorządów terytorialnego i gospodarczego, popieranie wszelkiego rodzaju instytucji, przeznaczonych do podniesienia poziomu oświaty zawodowej i wzmożenia produkcji

Dalsze reformy.

Poza omówionymi wyżej zmianami uchwalonymi już przez Sejm, a mającymi się stać przedmiotem dyskusji Senatu podczas sesji nadzwyczajnej (w połowie czerwca) opracowywane są obecnie projekty dalszych reform, jakie mają wejść w życie na podstawie rozporządzenia ministra przemysłu i handlu.

Jako najważniejsza wymieniana jest sprawa, nadania prawa pobierania przez mistrzów wynagrodzenia za naukę terminatorów. Rozporządzenie to ustali listę rzemiosł, w których dopuszczalne będzie pobieranie wynagrodzenia za naukę. Lista ta obejmować będzie 8 rzemiosł, przeważnie precyzyjnych, w rodzaju jubilerstwa, zegarmistrzostwa, ślusarstwa i t.p.

Zmarnowany czas.

Wszystkie te reformy są bardzo słuszne, żałować jedynie należy, że przeprowadza się je dopiero po blisko czteroletnim eksperymentowaniu, które jak najfatalniej odbiło się na interesach rzemiosła i wiele warsztatów, w obronie których nie miał kto stanąć, doprowadziło do ruiny. Czas ten dla ekonomicznego rozwoju rzemiosła zmarnowano bezpowrotnie.

Żałować również należy, że obecna nowela nie obejmuje całego szeregu innych, niemniej od uchwalonych potrzebnych reform, których brak w bardzo wielkim stopniu odbija się na ustroju gospodarczym rzemiosła.

Dla Pani i dla Pana
galanteria wykwintna w firmie
windsor
Białystok, Sienkiewicza 6
Obsługa fachowa. ═══ Obejrzenie towaru nie obowiązuje do kupna.
Firma Chrześcijańska.
146-4.

Zamiast felietonu.

Dwa Maje...

Na marginesie sprawozdawcy

Tak się jakoś w Polsce złożyło, że maj, poza symbolizowaniem wiosny w naturze— może przez pewną asocjację, pomiędzy ową naturą, a jej najwyższą rzekomo formą, jaką jest homo sapiens — reprezentuje sobą kompleks zjawisk, politycznych naprzykład, które z fizyczną wiosną mogłyby z powodzeniem nie mieć nic wspólnego...

Do rzędu tych zjawisk należy np. coroczna rewia sił dwóch różnych, nietyle może warstw społecznych, ile różnych światopoglądów, różnych ras obywateli, różnych uczuć: **narodowych w dniu 3-cim Maja i antynarodowych**, międzynarodowych — **w dniu 1 maja.**

Coś tak, jak w dawnych, dobrych czasach staropogaństwa — symboliczna walka światła z mrokiem, Zła — z Dobrem, Ormuzda z Arymanem, przypadająca w każdej szerokości geograficznej na okres wiosny...

U nas — przypadła na maj.

I — na tym corocznym przeglądzie, na tej rewii sił, która przypada po sobie w tak krótkich odstępach czasu — kto ma uszy ku słyszeniu, a oczy — ku patrzeniu otwarte — może się z powodzeniem, jak na najlepszym wykładzie — uczyć historii, psychologii, polityki i... geografii organizacyjnej...

Puśćmy zatem na papierowy ekran krótkometrażówkę z tegorocznych pochodów pierwszomajowych.

W porównaniu z uroczystościami ub. roku, pomimo wielkiego nadrabiania miną tegorocznych sprawozdawców „Robotnika" — trzeba wyraźnie podkreślić, iż hegemonia P. P. S. wśród polskiego świata pracy skończyła się, że rok 1937 był punktem szczytowym i zarazem początkiem końca...

Nie pomogły najwymyślniejsze pociągnięcia taktyczne, jak piętnowanie ustroju i rządu sowieckiego, jak zaniechanie walki z katolicyzmem, nawet robienie „perskiego oka" w jego kierunku, jak brzdąkanie w „surmy" patriotyczne, żądanie pokoju, dobrobytu i szczęścia... w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu...

Masom obmierzła wreszcie ta przewrotność i obłuda i zaczęły się powoli odsuwać od żydowskiego pnia...

W obecnym „Święcie" zastosowano ostatni manewr taktyczny: chrześcijanie osobno i żydzi osobno...

Był to bardzo plastyczny obrazek. Najpierw stosunek pierwszych do „naszich" jak 1 do 5-ciu...

Potym — brak kobiet. Reginela się skończył...

Największą „krzykaczkę" Dytrichową wysłano na daleką prowincję, może dla... bezpieczeństwa, a może w nadziei, że na dalszych kresach robotnicy... na czworakach chodzą i nie wyznają się na żydowskim raju...

Potym hasła: zabrakło widać inwencji twórczej prowodyrom, skoro większość transparentów stanowiły ogłoszenia, reklamujące miejscowe żydowskie piśmidełko „Robotnika".

Taką reklamę uprawia się zazwyczaj w dzień powszedni...

A może „Robotnik" już „bokami robi" i— dlatego...

W samych szeregach robotników chrześcijan—też zjawisko charakterystyczne: sam rdzeń i podstawa ruchu zawodowego, robotnicy w średnim i starszym wieku—na chodnikach, z jakąś zadumą w oczach; na jezdni, w czwórkach— zapalona jeszcze, ale bezkrytyczna młódź...

Ci, którzy sądzą, że noszą w tornistrze... komisarską nahajkę, z przedsmakiem kawioru, szampana i „burżujskich", filigranowych kobiet...

I jeszcze jedna uwaga: porównując wyszarzałe, wytarte, znoszone, przenicowane ubrania większości uczestników chrześcijan z nowymi, eleganckimi garniturami żydów, żydziąt i żydziątek z drugiej części pochodu, trudno się było opędzić koszmarnej wizji rzeczywistości robotnika polskiego, któryby dopuścił do realizacji wypisanych na transparentach haseł...

Z okazji pochodu zaistniały również momenty komiczne i momenty... niepotrzebne.

Np. na balkonie „Gastronomii" w charakterze obserwatorów zajęli miejsca trzej nobliwi panowie: jeden dziennikarz, o nazwisku, wywodzącym się od imienia pewnego starożytnego patriarchy, czy od pewnej doliny sądu (ale nie ludzkiego) jak kto woli—drugi, w miarę opasły drukarz, który przed laty zaczynał karierę zawodową w podziemiach współczesnego „Świata" i trzeci—smukły, siwy pan w mrugających pincez-nez, który u nas oficjalnie reprezentuje oficjalny kurs narodowo-antysemicki...

W pewnej chwili—niepohamowany redaktor (jak to się redaktorom często zdarza) ryknął, jak 12-to watowy megafon: precz z żydami!...

I tu stało się coś „strasznego:" panowie Nr. 2 i 3 dosłownie „bryznęli" w drzwi, do środka gastronomki...

Po chwili pan Nr. 2 wrócił i, przechylony w dół nad balustradą zaczął coś gestykulować...

Zapytany przeze mnie o znaczenie tych gestów kwalifikowany niemowa oświadczył, iż znaczyły one: Ja nie, to nie ja, ja, nie... Ja, nie!

Rozumiemy stosunki tego pana z f-mą Serok i wybaczamy, ale dlaczego uciekł pan Nr. 3?

Nie chciał dać obywatelom świadectwa konsekwentnego wykonywania pewnej lutowej deklaracji, czy też chodziło o poniedziałkowe stanowisko na Radzie Miejskiej, odnośnie tych nieszczęsnych 24 tysięcy?...

Tego jeszcze brakowało!

Żydowska firma na rozbierać ogrodzenie koło Kościoła Farnego

Dowiadujemy się, iż z ostatniego przetargu na rozbiórkę ogrodzenia przy kościele Farnym — Magistrat powierzył tą pracę żydowskiej firmie Szaimuka (właściciel już nie żyje, firmę prowadzi jego żona przy pomocy pejsatych „podradczyków") jako najtańszemu oferentowi.

Jeszcze dziwniejsze, że oferenci chrześcijanie zgadzali się wziąć tą robotę po cenie firmy Szaimuk i...nic.

Żydostwo w Sowietach i Hiszpanii burzy kościoły dynamitem, lub zamienia je na stajnie i obory, u nas — na początek ma rozbierać mury kościelne, w dodatku za opłatą, by żydowski harmider śródmieścia mógł się łatwiej wdzierać do murów świątyni.

Gdyby coś podobnego zdarzyło się w którejś z wiejskich parafij katolickich — uciekaliby od murów kościelnych... nietylko przedsiębiorcy Żydzi...

A katolicka ludność Białegostoku co na to?...

MASZYNY DO PISANIA
nowe i używane
poleca
Zygmunt Bruzgo
Białystok, ul. Kilińskiego 19
tel. 3-90
166—4

CHRZEŚCIAŃSKI SKLEP
Farb i pokostu
ORAZ
Nasion
Białystok pod Ratuszem 43.
167—4

TRYBUNA CZYTELNIKÓW.

Swój popiera swego i jaki skutek tego...

Z pomiędzy wszelakiego rodzaju popularnych „a cipełech", skutecznych od bólu głowy „kogutków", powszechnie znane jest przez swą nazwę krajową - Kowalskina, od nazwiska zmarłego przed dwudziestu kilku laty aptekarza Apolinarego Kowalskiego.

Jakkolwiek pp. Goldberg i Sielicki przejęli opatentowaną nazwę przed kilkunastu laty — do dziś dnia większość klienteli nie zdaje sobie sprawy z tego, że nabywając Kowalskinę, kupuje wyroby firmy żydowskiej.

Jakkolwiek każda apteka sprzedaje detalicznie, sporządzane dla doraźnego zapotrzebowania o identycznym składzie proszki przeciwbólowe, tym nie mniej na białostockim gruncie — masową produkcję proszków od bólu głowy również uprawia żydowskie laboratorium „Sanitas".

Nie mogłem dotychczas stwierdzić, gdzie się mieści owo słynne laboratorium, które hurtem dostarcza okolicznym sklepom i straganom swoje wyroby, przeznaczone dla całej północno-wschodniej połaci kraju, nie wyłączając nawet Wileńszczyzny.

— Wiadomo coprawda coś niecoś o okolicznościowym incydencie, który miał niedawno miejsce, gdy władze akcyzowe, podejrzewając przemycanie wyrobów tytoniowych „przyskrzyniły" w zwykłych ordynarnych koszach transportowane, bez należnego opakowania, proszki „Sanitas'owe" i, że z tego powodu władze porządkowe ukarały p.p. aptekarzy Br. Kuryckich za niechlujny wyrób tych, najpopularniejszych wśród wyrobów białostockich przeciwbólowych proszków.

Ale dotychczas nic się poza tym nie zmieniło w istotnym stanie rzeczy.

Nie można bowiem w żaden sposób się dowiedzieć, gdzie mieści się hurtownia i laboratorium, jakoby wyłącznie przeznaczone dla masowego wyrobu, oraz rozprzedaży owych, cieszących się popularnością, proszków od bólu głowy „Br. Kuryckich".

B. H.

Rezolucja dwu tysięcy włókniarzy w sprawie podziału pracy.

Jak już pisaliśmy w numerze 3-cim „Mieszczanina" drugie zmiany robotników włókienniczych zorganizowały w dniu 4 b. m. więc w Teatrze „Palace" na którym powzięły następującą rezolucję:

Zebrani włókniarze w liczbie około 2 tysięcy żądają podziału pracy w włókienniczych fabrykach białostockich między pracowników I-szej i II zmiany. Jeśli fabryki pracują na dwie zmiany przez całych 16 godzin —zebrani domagają się zatrudnienia przez 6 dni w tygodniu.

Zebrani żądają, aby w przemyśle włókienniczym w okresie kryzysowym nie pracowało po kilku pracowników z jednej rodziny, jako stali, aby na ich miejsce zatrudnić zmianowych.

Zebrani żądają usunięcia z pracy, względnie przesunięcia na gorzej płatną pracę tych robotników, którzy mają zapewniony byt i przesunięcia na emerytury tych robotników, którzy przekroczyli 65 lat życia, a mają poza tym zapewniony byt.

Zebrani domagają się wreszcie bez względu na ilość dni pracy w każdej fabryce w ten sposób, aby w połowie zatrudnieni byli robotnicy stali, a w połowie zmianowi.

Rezolucja została powzięta jednogłośnie.

Białostocka Składnica Drzewna
ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 54, tel. 7-87
(naprzeciw domu parafji Św. Rocha).
(Jedyna firma chrześcijańska w Białymstoku)
POLECA: wszelkie materiały drzewne, budowlane i stolarskie z tartaków państw.
SKŁADNICA stosuje ściśle ceny w zależności od klasyfikacji materiału, oparte na systemie stosowanym przez tartaki państwowe, co daje możność każdemu dobrania najodpowiedniejszych materiałów po względnie niskiej cenie. 160-4
Przed zakupem prosimy zwiedzić skład i sprawdzić cenę.

POKOST, FARBY I PAPIER.
Edmund Kitszel
Białystok, ul. Św. Jańska 1.
175-25.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP MANUFAKTURY **A. WEBER**
BIAŁYSTOK, UL. SIENKIEWICZA 22 (obok kina „Apollo"
POLECA: Duży wybór materiałów wełnianych, jedwabnych i bawełnianych

A teraz momenty niepotrzebne: szybki, ząbki, żeberka i... wyroki starościńskie...

Ale bić, niechronione szybki, ale pędzić „samodziesięć" jedno żydziątko po Kościelnej, zdobywać barykady magistrackie na białkowym moście?... Poco?...

Przecież „skorpion" ma to do siebie, że sam w końcu zatruwa się własnym jadem...

* * *

A teraz krótkometrażówka Trzeciomajowa. Podobnie jak w wierszu Dobrzyńskiego:

„Witaj majowa jutrzenko"!
— Niby coś, ale niewiele... niewiele:
W kościele,
Ksiądz... nabożeństwo... ludek rozmodlony klęka... słowa... słowa...

* * *

Tyle lat, tyle lat
i nic...
Nie ma krat,
no przecież nie ma krat,
ni zapleśniałych poza nimi lic...
A jednak —
nic...
Wyjdzie tłum, ulicami, truchcikiem, pokorniutko:
„Witaj majowa jutrzenko!"...
W rękach
sztandary... sztandary...
z katedry, z fary...
ulicami, placami – tysiącami nóg
będą miesić, jak błoto lepką słońca plazmę...

— — — — — — — — — — — —

Specjalnie tegoroczny Trzeci Maj mógł niejednemu nasunąć podobne pesymistyczne odczucia.

Brak w nim było tego, co nazywamy atmosferą uroczystości, której cechą główną jest entuzjazm.

Entuzjazmu nie było...

Tak dalece, że p. gen. Kmicic-Skrzyński w pewnym momencie defilady (przy przemarszu „Strzelca") zwrócił się do stojących obok trybuny, reprezentacyjnych pań z osobistą zachętą do bicia braw...

Padło kilka pojedyńczych klaśnięć...

Po tym padały jeszcze raz po raz pojedyńcze od poszczególnych mamuś — przy przemarszu dzieci w grupach szkolnych.. I tyle.

Piaseczycy — zgrupowani za trybuną poderwali kilka okrzyków, ale i te wpadły w pustkę obojętności mas...

Może to zdziałał chłodny wiatr, szarpiący przewiewne paletka, a może wiatr — niedobry wiatr niezgody, który się ostatnio po Polsce, jak samum rozhulał.

A jeszcze przed rokiem!...

— — — — — — — — — — — —

Może to wpływ ogólnego pesymizmu, ale odniosłem wrażenie, że większość oddziałów, tak strzeleckich, jak P.W., jak szkolnych i harcerskich — zaniedbała się trochę w mustrze defiladowej: trudno było wyłowić równą czwórkę defiladową...

A może to poprostu bruk...

Jednak nie to było najważniejsze. Ludności na uroczystości samej — było bodaj więcej, niż w latach ubiegłych, ale ludności w szeregach, w oddziałach, pod sztandarami—znacznie mniej...

Wiele związków i stowarzyszeń — wydelegowało tylko poczty sztandarowe.

Czy wydelegowało? A może zgoła więcej członków nie można było uzbierać pod sztandar...

Najliczniej jeszcze, najmocniej — prezentowała się liczna rodzina związków pod wspólnym ogromnym sztandarem Chrześcijańskiego Porozumienia Gospodarczego.

Polski świat pracy — co jest najcharakterystyczniejsze—nie był prawie reprezentowany, jeżeli nie liczyć nielicznej grupy zarządowców Z.P.Z.Z., postępujących z czerwonymi opaskami wślad za szeregami Ch. P. G.

Ani „Pracy Polskiej", ani Chadeków, ani Z.Z.P., ani „Pracy", ani fabrykanckiego pomysłu spójni robotniczej—Rodziny beckerowskiej...

Bo przecie, to, co było w pluszach i kaskach strażackich— to nie wszystko.

A propos kaski, owszem—z dumą patrzyli białostoczanie na świeże, prężne oddziały i dobre wozy strażackie.

Grupy polityczne wogóle się nie pokazały: ani O.Z.N., ani Z.M.P. (ten „podporządkowany") ani „Młoda Wieś", czy choćby „Legion Młodych", nie mówiąc już o S. N., którego grupa radnych przynajmniej miała dotąd zwyczaj manifestowania swych uczuć w dniu Trzeciego Maja...

Czyżby nie wystarczyło tym organizacjom członków, choćby na wystawienie pocztów sztandarowych?...

Najdziwniejsze to z tym „światem pracy"...

Pierwszego maja — na chodnikach, jako publiczność i Trzeciego Maja na chodnikach, jako publiczność...

A to jest przecie miąższ każdego pochodu, każdej manifestacji...

Bo tzw. inteligencja—to wogóle na chodnikach, albo... w domu.

Brukowce — w nóżki kłują...

— — — — — — — — — — — —

Po tegorocznych „Majach" odniosło się wrażenie, że szeroki, poważny, myślący społecznie i politycznie ogół ma już dość tych wszystkich organizacyj, ugrupowań, frakcyj, secesyj, bloków i innych społecznych i politycznych „kroków"...

Że ma dość haseł, okrzyków, transparentów, capstrzyków, świąt, obchodów, defilady i innej fanfaronady, że ma dość pustych, pięknobrzmiących słów i dość tych, którzy z uporem, godnym lepszej sprawy wiercą i kręcą ten polski młynek modlitwy społecznej.

Masy odchodzą, by... wypocząć...

By przygotować się do **prawdziwej** akcji. Kończę 3-ci Maj tymże Dobrzyńskim:

„Lecz idzie Maj,
huragan zieleni wyrasta...
Idzie Maj
przez miasta,
łęgi, wertepy i bory,
Wre... gore...
Wulkanami z serc młodych wytryska!
Serca parzą, jak ogień,
dynamitem już syczą w zatęchłych łożyskach!
Idzie Maj,
lawą pięści i ramion wybucha wysoko!
Już się czai za progiem,
już się pręży do skoku...
Maj pięściami odkuty,
Maj z żył prężnych wypruty...
Runie z trzaskiem, jak piorun na kraj!
Maj!
Nowy,
Trzeci Maj!!!"

— — — — — — — — — — — —

Skarbousz.

Z Rady Miejskiej

Burza majowa z żydowskimi gromami

Poniedziałkowe posiedzenie Rady Miejskiej miało w programie przyjęcia poprawek Urzędu Wojewódzkiego, wprowadzonych do budżetu zwyczajnego m. Białegostoku, uchwalenie statutu **nowego podatku** inwestycyjnego i, jak zawsze—upoważnienie Zarządu Miejskiego do zaciągania coraz to **nowych pożyczek**.

Jak wiadomo — „gwoździem" posiedzenia była sprawa przywrócenia przez Urząd Wojewódzki subsydiów na prywatne szkolnictwo żydowskie.

Ponieważ sprawy tej, odwrotnie do opinii żydowskiej—nie uważamy za załatwioną definitywnie, pozwolimy sobie jeszcze raz przytoczyć pełną treść orzeczenia wojewódzkiego:

„Między innymi Wydział Wojewódzki, wychodząc z założenia, że Zarząd Miejski obowiązany jest zapewnić wszystkim dzieciom bez różnicy wyznania i narodowości naukę w publicznych szkołach powszechnych **pozostawił** preliminowany przez Radę Miejską dodatkowy kredyt w kwocie zł. **24.000** na urządzenie nowych lokali szkolnych, z równoczesnym wskazaniem na obowiązek częściowego (około 20.000 zł.) **przywrócenia** skreślonego przez Radę Miejską kredytu na subsydiowanie prywatnego szkolnictwa żydowskiego, **z tym** wszakże **zastrzeżeniem, że realizacja** przywróconego częściowo **kredytu w formie subsydium dla prywatnego szkolnictwa żydowskiego może mieć miejsce w tym wypadku, gdy miasto nie będzie w stanie z początkiem nowego okresu szkolnego zapewnić młodzieży żydowskiej dostatecznej ilości miejsc w szkołach miejskich i w stosunku do ilości dzieci żydowskich, nie wchłoniętych przez miejskie szkoły publiczne.**"

Jakkolwiek redakcja tej poprawki może iść o lepsze ze sławnymi wyroczniami Pytyi greckiej i jest klasycznym „majstersztykiem" kompromisowości naszych Władz, to jednak, wczuwając się w ducha tych misternych zdań—można przyjść do przekonania, że udzielenie tych subsydjów żydom będzie zależało wyłącznie nie od takich, czy innych argumentów prawnych, a od dobrej, czy złej woli Zarządu Miejskiego i Miejskich Władz Szkolnych i, że odpowiedzialność za „wykonanie" tego subsydium spaść winna wyłącznie na te władze, a nie Urząd Wojewódzki, który był trochę „Salomon" odnośnie tego wyroku, ale naogół jest tu w porządku.

Jednak fakt obecności radnych żydów na posiedzeniu, ich duch radosny i „Warszawska" deklaracja ideowa—każe myśleć o kulisach subsydiowych, które dały im „tą pewność i zaufanie" do wojewódzkiego reskryptu...

Niepotrzebnie się zatym p. Serwatko rozcietrzewił z tym odwołaniem do Ministerstwa — zapomniał chyba o przysłowiu: Kruk - krukowi...

A po drugie — demonstracyjne „wyjście" miałoby tylko wtedy sens, gdyby zdekompletowało quorum.

Trzeba było wziąć najpierw liczydła, a nie potym przez boczne drzwi żądać rachunku od... prezydenta...

Efekt końcowy wyszedł podobny do efektu oenerowskiego w dniu pierwszym maja.

Zmianie frontu przez jedynkę zbytnio się nie dziwimy — fronda przeciw reskryptowi wojewódzkiemu oznaczaćby mogła rozwiązanie Rady, a przy nowych wyborach to: kto wi, kto wi...

Ważne to jest **nietylko** dla jedynki..

A tam, gdzie o tytuł i własną skórę chodzi furda jakieś tam 24 tysiące złotych dla **biednych** polskich żydów...

Ta sama historia powtórzyła się z uchwaleniem statutu nowego podatku inwenstycyjnego,

Z tym „podatkiem" to wogóle lepszy kawał.

Część budżetu inwestycyjnego (drogi) oparto podczas pierwszych budżetowych rozważań na „imaginacyjnym przypuszczeniu, że Sejm przywróci miastom wpływy z podatku drogowego...

Ponieważ **sam** prezydent Nowakowski był gwarantem pewności, że tak się stanie **budżet opart > na fikcji,** która się rozpłynęła wraz z posłami, odjeżdżającymi na urlopy.

By dziurę czymś zapchać wykonypowano zaraz statut podatku inwestycyjnego, wydano większości radzieckiej **nakaz głosowania** i — na obciążonych ulgą różnych świadczeń obywateli spadnie wkrótce jeszcze jedno **gradobicie podatkowe.**.

A że większość z tych pieniędzy nie pójdzie na zabrukowanie przedmiejskich ulic, a na jakieś tam śródmiejskie kwiatki, przestawianie z miejsca na miejsce starych płotów, przekładanie o 10 cm. niżej krawężników, całych chodników, na tysiące ton betonu, ładowanych w „reprezentacyjne" odcinki kostkowe... to, co komu do tego?

Głosowanie na ten „temat" odbywało się, aż 2 razy. Przedmieścianie bronili się, jak mogli i, **gdyby endecy nie opuścili posiedzenia batalia byłaby wygrana**, bo nie głosowaliby chyba za jedynką?

A chodziło tylko o jeden, jedyny głos...

Że p. Olszyński dawał demonstracyjne hasło do głosowania „za"—to jego leaderskie prawo, ale o p. Kacewiczównie niektórzy już myśleli, że „za biednymi obstaje"...

Tyle zawsze łez społecznych za tę „bidotę" wylewała...

Uchwalenie pożyczek poszło, jak zwykle gładko. I tak inni radni z innym prezydentem będą się martwić, skąd wziąć pieniędzy na ich oddanie.

My tymczasem twórzmy radośnie... na kredyt...

A więc 72695 zł. F. P. na roboty brukowo-kanalizacyjne, 500 tys. zł. z P. B. K. na ogólne cele inwestycyjne 33.500 zł. u Elektrowni na lampiony w parku i reflektory, które oświetlą „Dom Społeczny" chlubę miasta, 188 tys. zł. z B. G. K. na inne, ale też białostockie kanalizacje i t. p.

Ach tak... spowodu, że rozpoczyna się okres majówek, campingów i innych wiośnianych imprez, a nasi kochani ułani mają dość daleko do miasta, radni postanowili im zafundować auto polowe i wręczyć je podczas święta pułkowego.

Do przyszłego teatru (czekaj latka latka) postanowiono kupić fortepian za 950 zł.

Od „przybytku" głowa nie boli - prawda?

Chociaż za te pieniądze — to będzie chyba jakiś stary, okazyjny grat...

Czy nie za wielki pośpiech?

W komunikacie prezydenta miasta p. 4 b. odczytanym na posiedzeniu Rady w dniu 2 b.m. figuruje pozycja w wydatkach nieprzewidzianych.

„Kupno pianina dla Domu Społecznego zł. 950"

Jak wiemy Dom Społeczny od dłuższego czasu budował się, obecnie przebudowuje się, a kiedy naprawdę będzie wybudowany nie wiemy, to nie przeszkadza jednak już kupić pianino.

Pośpiech nie zawadzi...

Z życia Stow. Mieszk. Przedmieść

Akademja 3-cio majowa.

Staraniem Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść na najbardziej oddalonych przedmieściach „Pieczurki" i „Starosielce" odbyły się Akademie w związku ze świętem 3-go maja.

Na program złożyły się okolicznościowe przemówienia członków Zarządu oraz popisy dziatwy z „Domów Dziecka", prowadzonych przez Stowarzyszenie.

Na wyróżnienie zasłużyli 3—4 letni aktorzy Józef Szuminski, Ala Wicewicz, Dziunia Jurowczyk, i Jurek Ostrowski z Pieczurek.

Na Akademi w Starosielcach był obecny Naczelnik Wydz. Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego mgr. Goławski.

Zarząd Stowarzyszenia reprezentowany był przez mgr. Wensława, Grzegorczyka, Łupińskiego, Puchalskiego Witolda, Niedzwieckiego i Makala Aleksandra.

Uporządkować strychy!

Jak się dowiadujemy Prezydent miasta ma wydać w dniach najbliższych zarządzenie, zmierzające do usunięcia ze strychów domów zbędnych rupieci, oraz zabezpieczenie domów na wypadek pożarów, lub ewentualnych nalotów samolotowych.

Wykonanie porządków przewiduje się do dn. 15 lipca, a po tym terminie opieszali zostaną pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.

Otwarcie 31 sklepu firmy „Juliusz Meinl"

W ubiegłym tygodniu ks. dziekan Chodyko dokonał poświęcenia nowootwartego sklepu f-my „Juliusz Meinl" przy ul. Sienkiewicza 12.

Jest to już 31-y sklep tej firmy w Polsce.

Gustownie urządzone wnętrze sklepowe i bogate zapasy pierwszorzędnych gatunków kawy i herbaty oraz czekolady, kakao i t. d. — pozwala ją przypuszczać, że nowy sklep zdobędzie sobie liczną klientelę.

W dniu otwarcia firma urządzała bezpłatne próbowanie kawy dla przyszłej kienteli, co cieszyło się wielką frekwencją. Wydano około 4000 filiżanek doskonałej kawy.

Uprzejma obsługa w sklepie spotkała się z pełnym uznaniem odwiedzających.

Nowej placówce szczęść Boże!

Przy zakupach pamiętajcie o firmach chrześcijanskich w pasażu Warnbolca, przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 6.

„BAZAR POLSKI"
LEON KOPECKI
Białystok, ul. Piłsudskiego 6
(w pasażu)
Poleca pierwszorzędne towary po cenach fabrycznych:
1) Najlepsze szczotki wszelkich gatunków i rozmiarów polskiej fabryki Aleksandra Feista w Warszawie
2) Naczynia kuchenne
3) Porcelana, szkło, fajans i lustra,
4) Galanteria stalowa
5) Artystyczne wyroby zakopiańskie w dużym wyborze

Gotowe ubrania damskie, męskie i dziecinne.
CZAPKI
POLECA
Chrześcijański Sklep
GOTOWYCH UBRAŃ
„STRÓJ POLSKI"
Białystok, ul. Piłsudskiego 6
(w pasażu)
Piotr Borysienko

Nowości Wiosenne poleca
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN GALANTERII
B. GLIŃSKA
BIAŁYSTOK, UL. SIENKIEWICZA 1
Wielki wybór bielizny damskiej i męskiej. 152-4

ZAKŁADY CERAMICZNE
Jana Kucharskiego Swie
Sp. jawna
Białystok, ul. Grunwaldzka 41.
Tel. 11-98.
KAFLE POLEWA | Budowa pieców
1584

ROWERY—RADIA
znanych marek gwarantowanej jakości poleca
Józef Czmut, Białystok, Kilińskiego 12, tel. 7-54.
ŻYRANDOLE—MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE—ŻARÓWKI
4-4.

Chrześcijański kino-teatr „ŚWIAT" Dziś!
ARCYWESOŁA KOMEDIA p. t.
OSTROŻNIE Z MIŁOŚCIĄ
W ROLI GŁÓWNEJ ANNY ONDRA
Początek 5,30, 7,30 i 9-30.
na porankach: WRZOS

RENTGENEM.

Przeczulica antisemitica i t. p.

W cytowanym już na łamach „Mieszczanina" artykule „Słowa" p. t. Ż. C. P. znajduje się m. inn. ustęp o „afiszu z dziurką", który korespondent „Słowa" widział na plakatach, zalecających białostoczanom czytanie W. Dz. N., jako jedynego organu, „prowadzącego wszechstronną walkę **z żydostwem,** *budującego front obronny przeciw zakusom komunizmu" i t. p.*

Otóż słowo: **„żydostwem"** *było na afiszu* **„wywabione"** *przez miejscową cenzurę, stanowiąc ową charakterystyczną* **dziurkę**...

Zjawisko to autor charakteryzuje w ten sposób: „Okazuje się, że w Białymstoku nie wolno pisać: Walczymy z żydami... To niedelikatnie... S. N. i O. Z. N. rozrzucają ulotki, nawołujące do kupowania u chrześcijan. Tak wolno. Ale nie można pisać „nie kupuj u żyda". Jakże subtelna administracja!..."

A dalej: „W Białymstoku wszyscy walczą z żydami. Całe polskie społeczeństwo przejmuje się tą walką. Inaczej być nie może w mieście, gdzie Polacy są w mniejszości, gdzie udział nasz w życiu gospodarczym stanowi jakiś mikroskopijny ułamek. Walka trwa, bo tak nakazuje, tak zmusza logika faktów. **To jest główna treść rzeczywistości społecznej i politycznej Białegostoku!** *(podkreślenie moje).*

Ale władze administracyjne wolą o tym nie słyszeć. Administracja tak woli. Dla świętego spokoju".

Artykuł swój kończy autor (Unus) takimi uwagami: „W sytuacji, jak w Białymstoku wolno wymagać jasnej i zdecydowanej postawy władz. Dlatego to dziurka z afisza jest kompromitująca. Zdradza chwiejność, niepewność. **Gdy całe społeczeństwo ze zdumiewającą jednomyślnością, organizuje się w walce,** *władze nie mogą robić miny, że niby nic nie wiedzą" (podkreślenie moje).*

Jak dalece trafne są uwagi cytowanego publicysty „Słowa" mieliśmy możność przekonania się na... własnej skórze Chrześcijańskiego Porozumienia Gospodarczego przy okazji uroczystości pierwszo i Trzeciomajowych...

Ch. P. G. niezależnie od wystąpienia przeciw trasie pochodu klasowego przed kościołem—postanowiło 1 maja wylepić **afisz, wzywający robotników-Polaków do nieuczestniczenia w pochodzie z żydami i komunistami.**

Afisz w treści spokojny, o **całe piekło** *mniej demagogiczny, niż afisze pierwszomajowe, dwujęzyczne, czerwieniące rogi ulic...*

Więc **afisza,** *który nawoływał robotników do niebrania udziału w pochodzie—***niedopuszczono,** *ale* **dopuszczono** *do antysemickiego, przemówienia wodza tut. O. N. R. owców p. Stermińskiego, ale* **dopuszczono** *kilkunastu zapalonych chłopaków do wybijania szyb i zębów pojedyńczym żydziętom, ale* **dopuszczono, by owe zapalone chłopaki zupełnie niepotrzebnie zarobiły wyroki starościńskie** *od jednego, do kilku miesięcy...*

Czy tu **zasada zapobiegania** *nie obowiązuje? Tak wolno?... To delikatniej?...*

* * *

A teraz dygresje Trzeciomajowe.

Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego przed obchodem tegorocznego Święta Narodowego — przedstawiciel Ch.P.G.p.mgr. Wesław, działając zgodnie z uchwałami prezydium Ch. P. G. oświadczył, iż organizacje, wchodzące w skład tego ugrupowania będą w pochodzie poprzedzone transparentem z wielce „prowokacyjnym" napisem: Chrześcijańskie Porozumienie Gospodarcze.

I proszę sobie wyobrazić - cały Komitet, jak jeden mąż, prócz właśnie jednej niewiasty p. Lutostańskiej, przewodniczącej Akcji Katolickiej—przeciwstawił się owemu transparentowi ze względów... estetycznych (sic!) i, że... O. Z. N. też idzie bez transparentu...

Więc transparenty pierwszomajowe, krzyczące krwawymi literami: **precz z sanacją**—*były estetyczne, więc cała serja transparentów niesionych w r. ub. przez „Różne związki" była estetyczna, estetycznym był także transparent reklamowy, niesiony w pochodzie trzeciomajowym przez zespół Cyrku Staniewskich przed dwoma laty, a transparent z wypisaną nazwą organizacji Ch. P. G.—już nie?.*

A kiedy owo ugrupowanie, chcąc być **lojalne** *zmieniło formę szyldu na sztandar narodowy, wypisując na nim swoje,* **te same** *insygnia, to już było estetycznie, prawda?...*

Tak wolno.

...I że O. Z. N. idzie **też** *bez transparentu...*

Otóż to! Chodziło o to, by nie dopuścić do publicznej manifestacji faktu, iż społeczeństwo białostockie, a szczególnie jego stan mieszczański konsoliduje się— nie pod sztandarami O. Z. N. i, że efekt porównania szeregów (ilościowo i jakościowo) wypadłby dla O.Z.N. — kompromitująco.

I tu tkwi całe, przyznajmy szczerze—niepotrzebne nieporozumienie.

*Przecie w szeregach Ch. P. G. są same elementy spokojne i poważne: rzemieślnicy, kupcy, właściciele nieruchomości, przedmieszczanie, wszystko obywatele lojalni, nie pepesiacy, nie oenerowcy, nawet nie endeki—***cały stan średni, na którym każdy polski rząd może się oprzeć!**

Ten odłam społeczeństwa konsoliduje się na gruncie ideowym, nie odbiegającym od deklaracji lutowej, tylko, że robi to szczerze i konsekwentnie.

A że nie chce iść pod komendę różnych siwych, czy łysych leaderów miejscowego partykularza—to jeszcze nie powód, by konsolidację Ch. P. G. rozbijać, czy... zadymiać estetyką transparentową...

Bo—tak nie wolno!

Bo społeczeństwo—*swoich* **leaderów,** *swoich* **konsolidatorów—wybiera samo!**

To jest jego *najpierwsze, najistotniejsze* **prawo!**

Skarabeusz.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Humor

* * *

Skąpstwo starego Barbańskiego dochodziło do straszliwych objawów. Nie używał okularów, żeby nie niszczyć szkieł. Zamiast spinki przy kołnierzyku używał brodawki, którą miał w odpowiednim miejscu na szyi. W nocy—szczekał: sam udawał psa. I głodził się. Było nam go żal, więc pewnego razu zaprosiliśmy go na kolację.

— Choć, Barbański, postawię ci piwo!

— Ja — parówki!

— A ja chrzan!

— A ja bułki!

Poszedł z nami. Kiedy zjadł i wypił, powiedziałem, że postawię mu jeszcze kufel. Na to Barbański:

— Muszę ci powiedzieć, że toć wcale nieładnie—tak wykorzystywać moje skąpstwo.

SPORT

Bieg narodowy.

Rozegrany w dniu 3 maja Narodowy Bieg naprzełaj zgromadził na starcie 135 zawodników.

W grupie Seniorów zwyciężył Półtorak w czasie 19.14 8 przed Adamskim, Warwasem i Watnikiem. Dystans 6.5 klm.

Publiczności około 2000 osób.

Zawody konne.

W dniu 3 b. m., odbyły się w koszarach gen. Sowińskiego zawody konne, urządzone przez Koło Sportu Konnego przy miejscowym pułku ułanów.

W podoficerskim konkursie zwykłym pierwsze miejsce zajął plutonowy Łagoda, drugie plut. Czerwiński, trzecie wachm. Wardawy.

W konkursie oficerskim: 1) ppor. Jurecki, 2) por. Rostocki, 3) por. Sarnecki.

Wywabianie plam.

Najlepszym, wypróbowanym sposobem wywabianie plam z ubrań, obrusów i wszelkich materiałów jest następujący: miejsce splamione zwilżamy dookoła ciepłą wodą, zaprawioną łyżeczką cukru gronowego. Następnie bierzemy linijkę (najlepiej metalową) i czerwonym, kopiowym ołówkiem rysujemy niewielki kwadrat dookoła miejsca splamionego. Następnie wycinamy kwadrat, ściśle według czerwonych linij, za pomocą noża lub nożyczek. Plamy znikną na zawsze.

* * *

- Czy środek przeczyszczający podziałał?

— Tak jest, panie doktorze--dwa razy.

— Jakto? Tylko dwa razy?

— Tak jest. Raz od ósmej rano do pierwszej po południu, i drugi raz od drugiej do dziesiątej wieczorem.

* * *

Pan Feinmesser pokazuje znajomym nowe mieszkanie:

— A to mój jadalny pokój...

Duży, prawda? Jak sala balowa! Tutaj mogłoby, broń Boże, osiemdziesiąt osób jeść!

* * *

— Panie plutonowy, melduję posłusznie, że chciałbym jutro być zwolnionym od ćwiczeń

— A co tam znowu?

— Immatrykulacja.

— Ciągle te żydowskie święta!

* * *

— Z Lajbowiczem źle! Luda dzień zbankrutuje:

— Nie opowiadaj, taki bogacz!

— Dam ci mały przykład:

Przychodzę wczoraj--i co widzę? Nie uwierzysz! Doszło już do tego, że obie córki, grają na jednym fortepianie!

* * *

Ktoś przeglądając kodeks karny, westchnął:

— Jak tu żyć? Kilka tysięcy paragrafów przeciwko jednemu człowiekowi!

* * *

Do zarządu wielkiego przedsiębiorstwa we Lwowie nadeszła następująca depesza:

„Dyoniizy po silnym parciu gazów—wystrzelił na sześć metrów woskiem!"

Należy zaznaczyć, że było to przedsiębiorstwo naftowe.

Popierajcie rzemiosło chrześcijańskie!

MAX BEHSLER
BIAŁYSTOK,
Sienkiewicza 18, tel. 11-32

Poleca:

Rowery i części zamienne, oraz żarówki oświetleniowe i i wszelkie materiały elektro - radiowe.

Wykonuje:

instalacje elektrotechniczne na zasadzie koncesji.

Polska Składnica Rowerów
Stanisław KŁOSOWSKI
BIALYSTOK,
Kilińskiego 14. Tel. 10-01
Najkorzystniej poleca:
Najlepsze i najtrwalsze rowery A. Kamińskiego, Globus i innych poważniejszych firm krajowych i zagranicznych.
Kupno roweru jest rzeczą zaufania, przeto każdy nabywca powinien kupić rower, tylko w solidnej firmie polskiej, wówczas będzie miał czyste sumienie i zadowolenie.

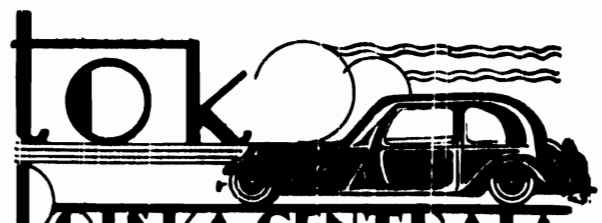

Reprezentacja D. K. W.
na woj. Białostockie
poleca na dostępnych warunkach
SAMOCHODY
MOTOCYKLE
MOTOROWERY
(bez prawa jazdy i podatku)
Oleje — smary i artykuły sportowe.
Prosimy odwiedzić nasz salon wystawowy
w firmie „TOK"
156-4

W. Muśnicki
TAPICER
Białystok, ul. Kilińskiego 5
147-4.

Ogłoszenia drobne.

OKAZJA. Dom w śródmieściu (kamienica) 30 000 zł. gotówką. Dochód zł. 4.500. Do sprzedania. Dowiedzieć się w redakcji.

POKÓJ umeblowany, do wynajęcia, ulica Grunwaldzka 20.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Dowiedzieć się w redakcji.

DWIE INKASENTKI i dwóch inkasentów zatrudnię. Dowiedzieć się w redakcji.

PRENUMERATA: kwartalna 1.20, półroczna 2.30, roczna 4.60

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce 1 mm. szerokości 1 szpalty na stronie 1-szej zł. 1.—, w tekście zł. 0.70, w reklamach 0.50, na stronie ostatniej 0.80. Komunikaty i wyjaśnienia 1.50, drobne 20 gr. za wyraz. Administracja zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń.

WYDAWCA i REDAKTOR: ZENON RYBICKI

Druk. „Lechia" Białystok, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11.